

TWARDE ZARZĄDZANIE TEATREM

ROZMOWA Z
KRZYSZTOFEM PIĄTKOWSKIM,
wiceprezydentem Łodzi

IZABELLA ADAMCZEWSKA: Konkurs na dyrektora Teatru Nowego jeszcze nierozstrzygnięty, a i tak wszyscy wiedzą, że dyrektorem zostanie Krzysztof Dudek.

KRZYSZTOF PIĄTKOWSKI: Projektują możliwy scenariusz, ponieważ pan Dudek był kandydatem prezydent Zdanowskiej na to stanowisko. Są dwa sposoby powoływania dyrektorów teatrów. My wybraliśmy mianowanie, ale minister wolał formułę konkursową. W komisji, która oceni wnioski, tylko trzy osoby z dziewięciu to przedstawiciele miasta. Nie wiadomo, co się wydarzy.

Przyjrzyjmy się ofercie konkursowej. Jest w niej napisane, że mile widziane jest „ukończenie studiów wyższych lub studiów podyplomowych z obszaru: zarządzania i marketingu, prawa, administracji lub ekonomii”. Dudek skończył prawo i administrację. Kandydat powinien co najmniej pięć lat pracować na stanowisku kierowniczym. Dudek był 7 lat szefem Narodowego Centrum Kultury. O doświadczeniu artystycznym i teatralnym ani słowa – Dudek go nie posiada.

- Oczekiwanie pięcioletniego doświadczenia jest czymś naturalnym i spotykanym w większości konkursów. Chcemy, żeby dyrektorem naczelnym został menedżer, ktoś, kto potrafi zarządzać ludźmi i instytucją. Uznaliśmy, że dobrymi menedżerami mogą być ekonomiści albo osoby znające się na prawie. Ale to są tylko wymogi miękkie.

Które mogą przeważać.

- Komisja zada kandydatowi wiele pytań. Każdy może na swój sposób ocenić kwalifikacje kandydata. Powtarzam: tylko trzy osoby na dziewięć są z urzędu miasta. Nie doszukiwałem się żadnych podtekstów. Poza tym od kandydata wymagamy też doświadczenia w pracy w instytucji kultury. Na przykład w teatrze.

Ale niekoniecznie.

- Niekoniecznie. Jeśli wybierze my dyrektora menedżera, stroną artystyczną zajmie się jego zastępca. Proszę mi wierzyć, że bardzo dokładnie to przemyśleliśmy, obserwując, co się dzieje w Teatrze Nowym, przyglądając się wynikom audytu. Teatr potrzebuje osoby, który ma duże doświadczenie w zarządzaniu.

A co się dzieje w Nowym niepokojącego?

- Jestem przekonany, że może być lepiej zarządzany.

- Piszą, że teatr zostanie zmarginalizowany. Że będą się liczyć tylko liczby. Nawet z nami nie rozmawiali – mówi Krzysztof Piątkowski o liście otwartym w sprawie konkursu na stanowisko dyrektora Nowego. Sygnatariusze są zaniepokojeni, że został on napisany z myślą o menedżerach, a nie artystach



Krzysztof Piątkowski

- Wydarzyło się coś niezwykłego. To potencjał, który należy wykorzystać. Teatr ma kilka dobrych przedstawień. Myślę, że zespół też czuje potrzebę zmiany i rozwoju

Każdy może. A ten jest źle?

- Nie twierdzę, że jest źle, ale z całą pewnością należałoby sporo poprawić.

Na przykład?

- Na przykład w zakresie dotyczącym zamówień publicznych. Są popełniane błędy.

Jakieś konkrety?

- O konkretach nie będę mówił, bo nie mam przy sobie materiałów dotyczących audytu. My oceniamy teatr, przyglądamy mu się uważnie. Widzimy, że potrzebuje solidnego, merytorycznego, dobrego zarządzania. Nie ma też nic złego w poszukiwaniu zewnętrznych źródeł finansowania, zwłaszcza że Nowy ma największą dotację ze wszystkich miejskich teatrów dramatycznych w Łodzi.

Mniejszą ma Teatr Powszechny, który gra komedie i farsy. Ambitny repertuar nie przyciąga takich tłumów jak „Szalone nożyczki”.

- Nie ma nic złego w tym, żeby Nowy brał udział w projektach i pozyskiwał dodatkowe pieniądze.

Nie mówię, że jest w tym coś złego. Pytałem, co państwa zaniepokoiło,

bo wspomniał pan o negatywnym wyniku audytu.

- Audyt wykazał, że jest potrzeba lepszego zarządzania teatrem w zakresie spraw administracyjnych, procedur...

Ale co to oznacza?

- Na przykład przestrzeganie przepisów dotyczących zamówień publicznych, zatrudnianie osób mających odpowiednie kwalifikacje do tego, żeby zajmowały odpowiednie stanowiska. Głównym księgowym w tym teatrze była osoba, która nie miała do tego uprawnień. W zakresie twardego zarządzania teatrem naprawdę można tu to robić lepiej. Menedżer się tym zajmie.

Niektórzy są oburzeni, że preferujemy kandydatów o umiejętnościach menedżerskich. A przecież obok takiego dyrektora stanie zastępca od spraw artystycznych z dużą niezależnością.

Na przykład Olaf Lubaszenko.

- Na przykład.

Skąd wzięło się nazwisko Lubaszenki w kontekście kandydatury Dudka?

- Pierwszy raz usłyszałem o tej kandydaturze od pracowników teatru. Lubaszenko jest znany w zespole, bo gra na deskach Nowego. Widocznie są osoby, które uważają, że byłby dobrym dyrektorem.

Pod kątem artystycznym nie macie Nowemu nic do zarzucenia?

- Mamy nadzieję, że przyszedł dyrektor artystyczny proponuje mądrą, spójną koncepcję teatru. Niepokoi mnie to, że spektakle bardzo szybko zdejmowane są z afisza.

Jakie spektakle ma pan na myśli?

- Możemy takie informacje przekazać, to nie jest tajemnica.

Ja chyba wiem. Mówi pan o „Melancholi”, spektaklu o Violetcie Villas. To przypadek szczególny, koprodukcja. A z koprodukcjami jest zawsze problem, bo trudno skoordynować dwa zespoły. Powiedział mi pan wczoraj, że chciałby, żeby Teatr Nowy „znów zaczął się liczyć w Polsce”. Dagmara Śmigielska, dyrektorka wydziału kultury, wyraziła nadzieję, że Nowy stanie się „flagową instytucją kultury” w Łodzi. Co to oznacza?

- Wydaje mi się, że ten teatr potrzebuje pewnej zmiany.

Dobrej zmiany.

- Zmiany. Chciałoby się, żeby widzowie przychodzili z przyjemnością i nie wychodzili rozczarowani.

A tak się dzieje?

- Mówię to na podstawie informacji z poprzednich lat, kiedy widownia się nie zapelniała...

W sezonie 2009/2010 Nowy miał 24 666 widzów. W sezonie 2015/2016 – 54 846. A to stan na kwiecień.

- Wydarzyło się coś niezwykłego. To potencjał, który należy wykorzystać. Teatr ma kilka dobrych przedstawień. Myślę, że zespół też czuje potrzebę zmiany i rozwoju.

Robi na panu wrażenia, że list otwarty do prezydent Hanny Zdanowskiej podpisali Warlikowski, Mieszkowski, Nowak, Cielecka, Poniedziałek, Głomb, Brzyk?

- Nazwiska robią wrażenie, bo to wybitni artyści. Ale proszę zwrócić uwagę, że Krzysztof Warlikowski sam jest zastępcą do spraw artystycznych w teatrze, na czele którego stoi dyrektor, który nie jest artystą. Takich sygnatariuszy jest więcej. Podpisując się pod tym listem, z góry założyli nasze złe intencje. Piszą, że Teatr Nowy zostanie zmarginalizowany. Jak można wysnuć na tym etapie taką tezę? Że będą się liczyć tylko liczby? Nawet nie porozmawiali z nami. W Instytucie Teatralnym dwa tygodnie temu uczestniczyłem w dyskusji. Pod listem podpisało się wiele osób, które mogło wtedy zapytać o warunki konkursu i plany miasta. Nikt tego nie zrobił.

Obawiam się, że inaczej interpretujecie „marginalizowanie”. W opinii sygnatariuszy listu formą marginalizacji może być celebryckość. Wszyscy się obawiają, że Nowy stanie się teatrem impresaryjnym, jak warszawski Teatr Studio. Że gwiazdy będą tu grały w „Ciotkach Karola”.

- Nikt rozsądnie myślący w tym mieście, w tym władze samorządowej – myślę o sobie i wydziale kultury – nie planuje zamiany tego teatru w impresaryjny. Nowy ma dobry zespół, na którym chcemy budować. Z warunków konkursu w żadnym wypadku nie wynika, żeby Nowy miał stać się teatrem impresaryjnym. ●

ROZMAWIAŁA IZABELLA ADAMCZEWSKA